

Ex oriente lux

Polonia Charkowa



Nr 10 (65)
2007 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

2007

Rok Karola Szymanowskiego



W 2007 roku obchodzona jest 125 rocznica urodzin 70 rocznica śmierci Karola Szymanowskiego. Z tej okazji Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę, zgodnie z którą rok 2007 został ogłoszony Rokiem Karola Szymanowskiego. W uchwale podkreślono, że Karol Szymanowski jest jednym z najwybitniejszych - obok Fryderyka Chopina - polskim kompozytorem, pierwszym rektorem Konserwatorium Warszawskiego po odzyskaniu przez Polskę niepodległości» (...) jest uznawany za ojca duchowego muzyki polskiej XX wieku, wypracował też własny styl muzyczny wprowadzając elementy muzyki ludowej, która stała się drogowskazem dla pokoleń polskich kompozytorów.

Sejm RP zwraca uwagę, że bez twórczości Szymanowskiego - przeżywającej w ostatnich latach wielki renesans - polska kultura muzyczna nie osiągnęłaby poziomu plasującego ją w światowej czołówce. Muzyka Szymanowskiego znajduje się w kręgu zainteresowania największych artystów świata, przyczyniając się do budowania wizerunku Polski.

W numerze m.in.:

- Nowy stadion do Euro 2012
- Katyń Wajdy kandydatem do Oscara
- Koniec plastikowych torebek w sklepach
- Trzy lata w Unii
- Wywiad z prof. dr hab. Andrzejem Kola
- Czterdzieści siedem lat kłamstwa
- Śpiewamy razem: „Zasli ten kraj”
- Rolada z nadzieniem szpinakowym

KAROL SZYMANOWSKI

Kompozytor, urodzony 3 października 1882 w Tymoszówce, zmarł 29 marca 1937 w Lozannie.

Dzieciństwo spędził w Tymoszówce na Ukrainie. W 1889 rozpoczął naukę gry na fortepianie najpierw pod kierunkiem ojca, potem w szkole muzycznej u Gustawa Neuhausa w Elizawetgradzie. W latach 1901-05 studiował u Marka Zawirskiego (harmonia) i Zygmunta Noskowskiego (kontrapunkt i kompozycja) w Warszawie. W tym czasie poznał Pawła Kochańskiego, Artura Rubinsteina, Grzegorza Fitelberga, Stanisława Ignacego Witkiewicza «Witkacego» i Stefana Żeromskiego. W 1905 odbył, wspólnie z Witkacym, pierwszą podróż do Włoch. W tym samym roku wraz z Grzegorzem Fitelbergiem, Ludomirem Różyckim i Apolinarym Szeluto założył Spółkę Nakładową Młodych Kompozytorów Polskich, działającą pod mecenatem Władysława Lubomirskiego i promującą twórczość polskich kompozytorów współczesnych. Grupa ta zyskała niebawem miano «Młodej Polski». W 1906 odbyły się koncerty kompozytorskie członków Spółki w Warszawie i Berlinie. W latach 1906-07 Karol Szymanowski wyjeżdżał kilkakrotnie do Berlina i Lipska, a w 1908 odbył kolejną podróż do Włoch. W 1912 osiedlił się w Wiedniu. W tym czasie nawiązał kontakt z firmą Universal-Edition, z którą podpisał kontrakt na 10 lat. W 1914 odbył kolejną podróż do Włoch oraz na Sycylię, do Afryki Północnej, Paryża i Londynu, zaś w latach 1915-16 wyjeżdżał do Kijowa, Moskwy i Petersburga.

W 1917 roku, na skutek bolszewickiej rewolucji październikowej, kompozytor na zawsze opuścił Tymoszwówkę. Przeprowadził się do Elizawetgradu, a w 1919 osiedlił się w Warszawie. W 1921 wraz z Pawłem Kochańskim i Arturem Rubinsteinem odbył podróż do Stanów Zjednoczonych. W maju 1922 odbył się jego koncert kompozytorski w Paryżu, zakończony wielkim sukcesem. W sierpniu 1922 przyjechał po raz pierwszy po I wojnie światowej do Zakopanego, które odtąd zaczął regularnie odwiedzać. Jego artystyczne zainteresowania skupiają się coraz bardziej na polskiej muzyce ludowej, szczególnie podhalańskiej i kurpiowskiej. W 1926 odrzucił propozycję objęcia stanowiska dyrektora Konserwatorium Kairskiego. Od 22 lutego 1927 do 31 sierpnia 1929 był rektorem Konserwatorium Warszawskiego. W 1929 odbył kurację w sanatorium Edlach w Austrii, a później w Davos w Szwajcarii. Od 1 września 1930 do 30 kwietnia 1932 pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie (obecnie Akademia Muzyczna im. Fryderyka Chopina w Warszawie). Od 1930 zamieszkał na stałe w Zakopanem, w willi «Atma». W latach 1933-36 koncertował jako wykonawca własnych utworów we Francji, Belgii, Holandii, Anglii, Włoszech, Jugosławii, Bułgarii, Niemczech, Szwecji, Danii, Norwegii i Związku Radzieckim. W 1935 doszło do jedynego spotkania dwóch największych polskich kompozytorów XX wieku - Karola Szymanowskiego i Witolda Lutosławskiego. W listopadzie 1935 Szymanowski na zawsze opuścił «Atmę». W 1936 przebywał kilkakrotnie w sanatorium w Grasse we Francji. W marcu 1937 przyjechał do sanatorium w Lozannie, gdzie zmarł.

Karol Szymanowski otrzymał następujące odznaczenia: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Order Oficerski Korony Włoskiej, Order Komandorski Korony Włoskiej, Odznakę honorową Regia Accademia di Santa Cecilia, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury. Ponadto otrzymał



Wizerunek artysty uwieczniony został na srebrnej monecie kolekcjonerskiej z efektem kątowym. Wyemitowana przez NBP z okazji 125. rocznicy urodzin kompozytora moneta o nominale 10 zł posiada stosunkowo niski nakład, uwzględniając monety srebrne z 2007 roku.

doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członkostwa honorowe Ceske Akademie Ved a Umeni, Łotewskiego Konserwatorium Muzycznego w Rydze, Królewskiej Akademii Św. Cecylii w Rzymie, Królewskiej Akademii Muzycznej w Belgradzie, Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. W 1935 odznaczony został Państwową Nagrodą Muzyczną.

W 1994 roku ukazała się płyta EMI z nagraniem trzech utworów Karola Szymanowskiego: Śpiewali Elżbieta Szmytka, Florence Quivar, John Connell i Jon Garrison, wystąpiły zespoły CITY OF BIRMINGHAM SYMPHONY ORCHESTRA AND CHORUS, dyrygował Simon Rattle, który rozpoczął wtedy wielką, olśniewającą karierę światową. Zapytany o muzykę Szymanowskiego powiedział:

«Nie mogę mówić o Szymanowskim obiektywnie, nie można przecież oczekiwać od zakochanego obiektywizmu czy rozsądku. Zresztą rozsądek w odniesieniu do tej muzyki jest nie na miejscu. Moje pierwsze spotkanie z Szymanowskim miało miejsce jakieś 15 lat temu podczas obiadu z moim przyjacielem, angielskim pianistą Paulem Crossleyem. Paul był człowiekiem, z którego rad korzystałem bez skrępowań. Często spotykaliśmy się, on kładł przede mną jakieś nuty i mówił: "Powinieneś to przejrzeć". Ale tego wieczoru powiedział: "Mam dla ciebie coś specjalnego", po czym siadł do fortepianu i zagrał mi fragment jakiegoś utworu. Nie miałem pojęcia, co to jest, ale już po kilku taktach byłem ogromnie podniecony i wiedziałem, że to miłość od pierwszego wejrzenia. Paul grał mi ostatnią część "Stabat Mater".

Ten utwór znalazł się w programie jednego z pierwszych moich koncertów z City of Birmingham Symphony Orchestra. Wstyd się przyznać, ale chór śpiewał wówczas po łacinie. Wiedziałem jednak, że musimy przygotować wersję w języku polskim. No i przedzieraliśmy się przez ten trudny język (trudniejsze są chyba tylko fiński i węgierski), a nie ma zbyt wielkiego podobieństwa pomiędzy dialektem birminghamskim i językiem polskim. Tylko dziesięć liter wymawia się po angielsku tak samo jak po polsku, było to więc dla nas doświadczenie kształtujące charakter pod każdym względem. Praca z chórem trwała rok, ale podobno można teraz zrozumieć, co śpiewają sopran. Sądzę, że gdyby Polacy próbowali śpiewać po walijsku, rozumieliby nasze problemy. Doszliśmy jednak do punktu, w którym język zaczął oddziaływać na brzmienie muzyki, na jej rytm. Na przykład właściwe wytrzymywanie samogłosek i odpowiednie wchodzenie ze spółgłoskami nadawało muzyce specyficzny puls. Chór przestał być zespołem angielskich śpiewaków, zdystansowanych do nieznanego i obcego utworu, zaczął wchodzić w głąb tej muzyki. To była dla nas niezwykła podróż. Muzyka Szymanowskiego "wzięła" ten zespół, "wzięła"

chór i orkiestrę. Wykonywaliśmy potem "Stabat Mater" wiele razy, później wzięliśmy na warsztat «III Symfonię» ...

Czuję, że trafiliśmy z tą muzyką we właściwy czas. Świat dopiero teraz jest gotowy na jej przyjęcie. Religijne utwory Szymanowskiego - chociażby "Stabat Mater", "Litania do Marii Panny" - odpowiadają coraz wyraźniejszej dziś potrzebie duchowości. Ta muzyka jest ponadto wspaniale różnobarwna i niezwykle emocjonalna. Anglicy nie byli w stanie przyjąć tak bardzo intensywnej i bezpośredniej emocjonalności, musieli do niej dojrzeć. Teraz jesteśmy na nią gotowi. Zawsze zdumiewało mnie, dlaczego skrzypkowie na świecie nie grają przynajmniej jednego koncertu Szymanowskiego, dlaczego pianiści nie grają "Symfonii koncertującej". Te utwory mogły już dawno wzbogacić światowy repertuar. Dzisiaj to niezwykle ważne, by nie ograniczać się do dwudziestu, trzydziestu utworów nagranych przez Toscaniniego. Publiczność jest otwarta na nowy repertuar, dowodzi tego choćby nadzwyczajny sukces Góreckiego i to nie tylko wśród tradycyjnej publiczności filharmonicznej. On ma w Anglii nową publiczność, która dotąd nie słuchała muzyki poważnej. Myślę, że podobnie może być z Szymanowskim.

Odkrycie "III Symfonii" Szymanowskiego zawdzięczam Witoldowi Lutosławskiemu. Opowiadał mi, że kiedy ją pierwszy raz usłyszał, przez kilka tygodni żył jak w transie. To ten utwór spowodował jego decyzję, by zostać kompozytorem. "III Symfonia" to cudowny, mistyczny utwór, w którym przejawia się fascynacja Wschodem. Utwór o atmosferze trafiającej w potrzeby współczesnych słuchaczy. Sądzę jednak, że jeszcze bardziej cenna dla naszej dzisiejszej kultury jest późniejsza twórczość Szymanowskiego, kiedy to zwraca się on ku polskiej tradycji, sięga nawet do korzeni słowiańskich, nawiązuje jakby do Musorgskiego. Pod koniec XX wieku reszta świata powinna odkryć to, o czym wy wiedzieliście zawsze: że Szymanowski jest jednym z największych kompozytorów tego stulecia.» («Studio» 1994 nr 10)

Inny światowej sławy dyrygent, Charles Dutoit, nagrał ze swoim zespołem ORCHESTRE SYMPHONIQUE DE MONTREAL oba koncerty skrzypcowe Karola Szymanowskiego. Solistką była kanadyjska skrzypaczka Chantal Juillet. Płyte wydała również w 1994 roku firma Decca. Dutoit powiedział o muzyce Szymanowskiego:

«Bardzo nam odpowiada muzyka Szymanowskiego, która jest przecież niezwykle barwna, pełna cudownych kolorów i w tym sensie jakby mało środkowoeuropejska. Myślę, że gramy ją całkiem dobrze. Wykonywaliśmy już wiele utworów Szymanowskiego, nie tylko koncerty skrzypcowe z madame Juillet, z którymi jeździmy po całym świecie. Byliśmy z nimi nawet w Buenos Aires i w Tokio. Graliśmy też "III" i "IV Symfonię", "Uwerturę koncertową", "Stabat Mater". Już niewiele więcej orkiestrowych utworów zostało. Ta muzyka nie jest może bardzo popularna, ale jej czas nadchodzi. Ja jestem nią zafascynowany od dawna. Wykonywałem dzieła Szymanowskiego ze wszystkimi większymi orkiestrami amerykańskimi - m.in. z New York Philharmonic, Boston Symphony Orchestra, Philadelphia Orchestra. Jeszcze jako skrzypek grałem "Źródło Aretuzy" z "Mitów". To jest jeden z utworów, które powinien grać każdy skrzypek. Wspaniała jest "Sonata skrzypcowa", lubię oba kwartety. Znam także trochę muzyki fortepianowej Szymanowskiego.» («Studio» 1994 nr 9)

Wydaje się, że muzyka Szymanowskiego odnalazła swój czas i dzisiaj coraz częściej trafia do sal koncertowych i na sceny operowe. Jednym z najważniejszych czynników dzisiejszego renesansu Szymanowskiego na świecie jest opera, wysuwająca się na czoło najpopularniejszych oper polskich wszystkich czasów. Dzieło to powstało w latach 1918-

1924 do libretta Jarosława Iwaszkiewicza. Szymanowski przeżył już fascynację neoromantyzmem niemieckim, szukał nowych inspiracji. W 1914 odbył niezwykle ważną dla swojego rozwoju artystycznego podróż do Włoch, na Sycylię i do północnej Afryki. W drodze powrotnej zatrzymał się w Paryżu, gdzie zapoznał się z twórczością Debussy'ego i Ravela.



W willi «Atma» w Zakopanem powstało Muzeum Karola Szymanowskiego

Utwory, które teraz powstaną, pozostawać będą w znacznej mierze pod znakiem impresjonizmu oraz egzotyki i starożytności. Egzotyczne i starożytne są tematy, pojawiają się też elementy stylizacyjne; impresjonistyczny jest charakter brzmienia. Szymanowski upraszcza fakturę swoich utworów, rezygnuje z gęstej, polifonicznej płataniny wielu wątków melodycznych. Nie rezygnuje jednak z melodii, lecz prowadzi ją na tle mieniących się kolorystycznie współbrzmień. Te ostatnie są charakterystyczne dla impresjonizmu, który podkreślając walor wraźniowy dźwięku, na plan pierwszy wysuwa harmonię, a redukuje znaczenie melodii. Szymanowski łączy oddziaływanie harmonią z aktywną rolą melodii, nadając swojemu «impresjonizmowi» rys indywidualny, wyróżniający go spośród innych twórców europejskich związanych z tym kierunkiem. Te wszystkie cechy języka muzycznego Szymanowskiego przejawiają się wyraźnie w KROLU ROGERZE i wraz z tematyką libretta decydują o jego niezwyklej oryginalności. Są tu zarówno elementy dramatu muzycznego w postaci motywów przewodnich, jak i opery w formie zamkniętych scen wstrzymujących rozwój akcji, jednak zawsze w niej mocno tkwiących, a także echa tragedii greckiej z jej chórami usytuowanymi na zewnątrz akcji dramatycznej. Szymanowski stworzył w ten sposób rodzaj spektaklu sceniczno-muzycznego niezwykle oryginalnego na tle ówczesnej twórczości europejskiej.

Wiele jest w twórczości Szymanowskiego takich oryginalnych utworów. Cała jego muzyka odznacza się niepowtarzalnym urokiem, który może być bardzo pociągający dla współczesnych melomanów.

**źródło: www.polmic.pl
Związek Kompozytorów Polskich
Polskie Centrum Informacji Muzycznej**

Wiadomości z Polski

Jesteśmy dobrze przygotowani do Euro 2012

Według Jakubiak półroczne opóźnienie podjęcia przez UEFA decyzji o wyborze gospodarzy Euro 2012 spowodowało, że Polska i Ukraina mają mniej czasu na przygotowania. «Ja nie zamierzam tego czasu oddawać UEFA, mamy zamiar uzyskać te pół roku, jeśli chodzi o terminy przygotowań do Euro. Rozmawiamy ze sobą dość twardo. Oni wymagają ode mnie, żebym przygotowała piękny teatr - za widowiska odpowiadają oni. Będę chciała uzyskać czas na realizację przedsięwzięć» - zapowiedziała minister sportu podczas konferencji prasowej w Opolu.

Zdaniem Jakubiak, która w środę przebywała na Opolszczyźnie odwiedzając obiekty sportowe przygotowywane z myślą o piłkarskich mistrzostwach Europy, Polska nie ma powodu obawiać się zaplanowanej na listopad wizytacji koordynatorów UEFA.

Zdaniem minister problemy może spowodować sprawa dworców kolejowych w miastach, gdzie przewidziano rozgrywanie spotkań Euro 2012. «Problem remontów dworców będzie najtrudniejszy. Dworce w Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu wymagają zasadniczej przebudowy. Zastanawiamy się nad przebudową całości, albo tylko



remontem torowisk i +kosmetyką+ - aby goście czuli się komfortowo» - zaznaczyła.

Jakubiak dodała, że po 1 listopada zostaną wybrane firmy, które zrealizują projekty architektoniczne, a w 2008 rozpisaną zostanie przetarg na budowę stadionów. «To daje nam szansę na zrealizowanie tych projektów do połowy roku 2011. Moją rolą jest teraz wynegocjowanie terminu. W umowie jest 2010, a ja potrzebuję 2011. Myślę, że pół roku mam już jak w banku - bo jeśli ktoś się spóźnił z decyzją, to mam prawo wymagać, żeby oddał mi ten czas» - podkreśliła.

Minister oceniła, że Polska wypada gorzej od Ukrainy pod względem przygotowania stadionów do Euro. «Oni mają je praktycznie gotowe, w ciągu dwóch lat będą już mieli wszystkie stadiony, ale my jesteśmy krajem, w którym jednak jest infrastruktura sportowa, hotelowa i drogowa. My jesteśmy z niej niezadowoleni, ale ona istnieje. Pod względem infrastruktury drogowo - hotelowo - turystycznej, bazy sportowej i zabezpieczeń związanych ze stadionami zostaliśmy ocenieni jako przygotowani» - argumentowała.

(PAP)

Nowy stadion do Euro 2012

Według obecnych planów nowy stadion ma powstać obok Stadionu X-lecia. Decyzję w sprawie ewentualnej zmiany lokalizacji obiektu podejmie mowa rząd.

Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zakwestionowała plany ministerstwa sportu przewidujące wybudowanie Stadionu Narodowego obok Stadionu X-lecia na Pradze. Według Gronkiewicz-Waltz należy ocenić, czy nie lepiej wznieść taki obiekt poza centrum.

Zaproponowane przez ratusz lokalizacje to: Białoleka (28 ha) przy ul. Świderskiej w okolicach planowanego mostu Północnego, Służewiec (40 ha) na terenie torów wyścigów konnych, grunty na Łuku Siekierkowskim (44 ha), tereny Zielonej Białoleki (78 ha) w okolicach trasy Toruńskiej i grunty w Wesolej (46 ha).

Przeciwko zmianie lokalizacji Stadionu Narodowego protestują warszawscy politycy PiS. Opowiadają się za tym, by obiekt został wybudowany obok Stadionu X-lecia. Pomysły zgłaszane przez prezydent stolicy określają jako «nieodpowiedzialne i zagrażające realizacji tej inwestycji».

«Nie zgadzamy się z tym, że mecz otwarcia odbędzie się w innym mieście niż Warszawa. Będziemy zmierzać ku temu, by mistrzostwa Europy w piłce nożnej Euro 2012 otwarte zostały na stadionie w Warszawie» - podkreślił szef kancelarii premiera Mariusz Błaszczak. Jak dodał, próby przeniesienia Stadionu Narodowego w inne miejsce są nierealne.

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Michał Listkiewicz poinformował, że jeśli kraj chce zmienić wcześniej za-

proponowaną lokalizację stadionu, to musi uzyskać zgodę UEFA. Jak powiedział, zmiana pierwotnej lokalizacji nie może być powodem odebrania Polsce prawa do organizacji turnieju.

«UEFA nakazuje, aby stadion spełniał odpowiednie kryteria, z których najważniejsza jest pojemność. W przypadku proponowanej zmiany lokalizacji obiektu UEFA będzie oczekiwała odpowiednich, konkretnych planów» - podkreślił prezes PZPN. Dodał, że ważnym aspektem będzie połączenie komunikacyjne planowanego stadionu z miastem.

W dniach 5-9 listopada wizytę w Polsce mają złożyć koordynatorzy UEFA do spraw transportu lądowego, stanu przygotowań lotnisk, zakwaterowania oraz opieki i ratownictwa medycznego. Oceniają oni przygotowania w Warszawie, Poznaniu i Wrocławiu. 19 i 20 koordynatorzy odwiedzą Gdańsk. Jeśli UEFA wyrazi zgodę, PZPN ujawni szczegóły raportu oceniającego.

Jeszcze w 2007 roku wizytować Polskę będą również pozostali koordynatorzy UEFA - ds. bezpieczeństwa, komunikacji społecznej, promocji i marketingu oraz budowy i inwestycji sportowych.

Listkiewicz został powołany przez zarząd PZPN na stanowisko pełnomocnika UEFA do spraw ME 2012. Zgodnie z umową między PZPN, FFU (ukraińska federacja) i UEFA oraz za wiedzą władz będzie on najważniejszą osobą w federacji w kontekście organizacji turnieju. Będzie także reprezentantem PZPN wobec władz rządowych, samorządowych oraz parlamentu.

(PAP)

Chińczycy zrobią nam Euro 2012

Czuję więź z polskim narodem, bo przecież my, Chińczycy, przygotowujemy teraz igrzyska olimpijskie, które odbędą się w przyszłym roku w Pekinie. Chińska Republika Ludowa może służyć swoją pomocą i doświadczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przy organizacji dużych imprez sportowych - mówi «Gazecie» Rongmin.

Proponuje nam usługi logistyczne i budowlane chińskich firm. - Zapraszamy osoby organizujące Euro 2012 do odwiedzenia Pekinu i zapoznania się z naszymi rozwiązaniami. Nasze firmy budowlane są bardzo zainteresowane prowadzeniem inwestycji w Polsce - informuje Rongmin.

Eksperci gospodarczy oceniają, że chińska propozycja może mieć sens. - Przy tym, co teraz dzieje się w Polsce w sprawie organizacji mistrzostw Europy, a na razie dzieje się

niewiele, skorzystanie z chińskiej pomocy mogłoby być dla Polski zbawienne. I to nie jest żadna fantastyka - uważa Adrian Furgalski, dyrektor Zespołu Doradców Gospodarczych TOR. - Chińskie firmy, z tysiącami swoich pracowników, są gotowe przyjechać do Polski w każdej chwili. I należycie zadbają o logistykę.

Z analiz TOR wynika, że polscy budowlanczy sami mogą nie podołać organizacji Euro 2012, bo jest ich w kraju zbyt mało. Furgalski tłumaczy: - Niemcom i firmom z innych krajów Unii nie opłaca się u nas pracować, bo za mało płacimy. Ukraińcy muszą zadbać o własne stadiony, pomoc Białorusi z przyczyn politycznych jest wykluczona, a w Rosji też już dobrze płaci się w sektorze budowlanym. Dobrze byłoby więc chińską pomoc poważnie rozważyć, by potem nie żałować.

(PAP)

Aresztowano Andżelikę Borys, szefową Związku Polaków

Przed sądem stanie także aresztowany w środę Igor Banczer, redaktor naczelny miesięcznika ZPB «Magazyn Polski». Obojgu grozi kara do 15 dni więzienia.

Białoruska milicja aresztowała szefową ZPB, gdy ta udała się około godziny 21.00 czasu lokalnego (20.00 czasu polskiego) na posterunek milicji, aby bronić zatrzymanego wcześniej Banczera - wynika z informacji jakie Borys przekazała rozgłośni Radio Swoboda.

Oficjalnym powodem zatrzymania Borys jest przeklinanie

na komisariacie, natomiast Banczer odpowie przed sądem za przeklinanie na ulicy - dowiedziała się PAP.

«Oskarżenie to często wysuwane jest we wszystkich takich sprawach» - ocenił Poczobut.

Do zatrzymania Banczera doszło na przystanku autobusowym. Nieoficjalnie mówi się, że ma ono związek z planowanym na niedzielę Marszem Europejskim - organizowaną w Mińsku manifestacją opozycji.

(PAP)

Cudzoziemcy chcą uczyć się polskiego

Obcokrajowców szuka we Wrocławiu możliwości nauki języka polskiego. Tylko na Uniwersytecie na kurs zapisało się około 300 osób z ponad 50 krajów

Jelena Neumann z Budziszyna skończyła kurs polskiego na Uniwersytecie Wrocławskim

W letnim kursie języka wzięło udział ponad 200 obcokrajowców. Chętnych jest o 70-80 proc. więcej niż w ub. roku. Zainteresowanie językiem i polską kulturą można zaobserwować w całym kraju - mówi prof. Anna Dąbrowska, dyrektorka Szkoły Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego. - Duża grupa to obcokrajowcy studiujący we Wrocławiu i stypendyści programów unijnych Socrates i Erasmus. Ale jest także wiele osób, które przyjechały do Polski do pracy.

W piątek półtoraroczny kurs polskiego skończyło 23 nauczycieli z gimnazjów i szkół średnich z Saksonii w Niemczech. 13 z nich otrzymało zaświadczenia o zaliczeniu językowych egzaminów państwowych.

Nauczycielka z Budziszyna Jelena Neumann: - Takich kursów potrzeba więcej. W niemieckich szkołach polskiego chce się uczyć coraz więcej młodzieży. Jest także wiele firm,

które chciałyby nawiązywać kontakty z polskimi przedsiębiorcami, ale problemem jest nieznanostwo języków.

Marta Zawadzka z wrocławskiego Zrzeszenia Studentów Polskich koordynuje program, który ma ułatwić Polakom i cudzoziemcom tworzenie tzw. tandemów. - Niby prawie cały akademik Ołówek jest zajęty przez obcokrajowców, jednak trudno ludziom złapać taki kontakt, który pozwoli umówić się na regularne spotkania i wzajemne uczenie języków. W ubiegłym roku znalazłam ogłoszenie studenta z Włoch, który chciałby stworzyć tandem z jakimś Polakiem. Ale na to ogłoszenie trafiłam przypadkiem - mówi Marta. - Także moi znajomi z Francji wielokrotnie powtarzali, że potrzebne jest miejsce, osoba, strona internetowa, na której ludzi mogliby się wyszukiwać i kojarzyć w pary.

ZSP chce jeszcze w listopadzie zorganizować imprezę dla Polaków i cudzoziemców chętnych do nauki języków w tandemach. W tym tygodniu na stronie organizacji ruszy dział, za pośrednictwem którego będzie można się kontaktować.

Tomasz Wysocki

Źródło: Gazeta Wyborcza Wrocław

Pokaz filmu Andrzeja Wajdy «Katyń» w Moskwie

Na zaproszenie Instytutu Polskiego w Moskwie pierwszy polski film fabularny poświęcony zbrodni kateńskiej obejrzą aktywiści rosyjskich organizacji pozarządowych, przedstawiciele świata nauki, twórcy kultury i zagraniczni dyplomaci akredytowani w stolicy Rosji.



Oficjalny pokaz dramatu Wajdy w Rosji - jak dowiedzieli się PAP ze źródeł zbliżonych do Instytutu Polskiego w Moskwie - planowany jest na 5 marca 2008 roku, w rocznicę wydania przez Stalina rozkazu wymordowania polskich oficerów (5 marca 1940 roku).

Początkowo zakładano - zapowiadał to w wywiadzie dla dziennika «Izwestija» sam reżyser - że oficjalna prezentacja filmu w Rosji odbędzie się w miesiąc po polskiej premierze, tj. w połowie października br. Planowano, że zostanie on pokazany na dwóch seansach w Moskwie - dla 1000 osób w sali Związku Filmowców Rosji i dla 500 osób - w słynnym kinie «Udarnik».

Pokaz w kinie «Udarnik», w samym sercu stolicy Rosji, naprzeciwko Kremla, przygotowywany był dla działaczy rosyjskich organizacji pozarządowych, przede wszystkim Memoriału, stowarzyszenia dokumentującego zbrodnie stalinowskie.

Plany zostały zmienione w związku z zamiarem pokazania «Katynia» w lutym 2008 roku na międzynarodowym festiwalu filmowym w Berlinie. Do tego czasu film może być wyświetlany wyłącznie na terytorium Polski.

W Instytucie Polskim w Moskwie przypomniano, że zgodnie z prawem międzynarodowym teren Ambasady RP w Federacji Rosyjskiej jest częścią terytorium państwa polskiego i zorganizowano sobotnią prezentację.

Katyń Wajdy kandydatem do Oscara

«Katyń» Andrzeja Wajdy będzie polskim kandydatem do Oscara - poinformował PAP Grzegorz Wojtowicz z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Decyzję w tej sprawie jednogłośnie podjął w sobotę w Gdyni Komitet Selekcyjny pod przewodnictwem Janusza Majewskiego. Decyzja zapadła po rozpatrzeniu 16 filmów. Jak tłumaczyli członkowie komitetu - Andrzej Wajda jest już laureatem Oscara (statuetkę otrzymał w 2000 roku za całokształt twórczości) i to czyni go rozpoznawalnym dla członków Amerykańskiej Akademii Filmowej.

Tylko czy to rzeczywiście atut? - Nazwisko reżysera jest już atutem - wyjaśniał Wojtowicz. - Drugą rzeczą jest temat,

który ten film podejmuje. Temat niezwykle ważny, do tej pory niezrealizowany przez żaden film fabularny. Waga tematu plus nazwisko reżysera powodują, że film ten ma realne szanse, by być zauważony - dodał.

Według regulaminu Amerykańskiej Akademii Filmowej kandydatem danego kraju do Oscara w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny może być film, który w ciągu minionego roku (od 1 października 2006 do 30 września 2007) wyświetlany był oficjalnie w kinach przez siedem dni na płatnych pokazach. To pozwala «Katyniowi» kandydować jeszcze w tym roku. Czy ma szansę na zwycięstwo?

Obraz odtworzono z kopii na DVD wykonanej swego czasu na potrzeby Ministerstwa Obrony Narodowej. Udostępnił ją producent filmu AKSON Studio. Film przedstawia losy kobiet - matek, żon i córek polskich oficerów zamordowanych w 1940 roku w lesie kateńskim przez NKWD. Andrzej Wajda zadedykował film swoim rodzicom. Ojciec reżysera, Jakub Wajda, oficer Wojska Polskiego, zginął w Katyniu w wieku 43 lat, a matka długo oczekiwała wiadomości o nim, z nadzieją, że jej mąż żyje. Reżyserowi zależało na tym, żeby przedstawić jak najwięcej zdarzeń związanych z tragedią kateńską, by film mógł być lekcją historii, szczególnie dla młodego pokolenia Polaków.

Polska premiera filmu odbyła się 17 września w Teatrze Wielkim w Warszawie. Na ekrany kin w całej Polsce «Katyń» trafił 21 września.

Dramat Wajdy wywołał zrozumiałe zainteresowanie w Rosji. O jego premierze pisały m.in. rządowa «Rossijskaja Gazieta» i «Izwestija».

Ten pierwszy dziennik podkreślił, że «film jest mocny, momentami wywołuje szok, w tym artystyczny». Według «Rossijskiej Gaziety», jego powstanie - «to niezwykle ważne wydarzenie nie tylko dla Polski».

Z kolei «Izwestija» zauważyła, że «tragedia polskich oficerów i żołnierzy - to zaledwie część filmu». «Nie mniejsze emocje odczuwa się, gdy widzi się, w jak różny sposób po wojnie Polacy próbowali ułożyć swoje życie» - podkreśliła moskiewska gazeta.

«Konfrontacja między tymi, którzy świadomie stali się częścią represyjnego systemu, a tymi pamiętającymi o Katyniu, w tamtych latach nie przewidywała kompromisów» - dodały «Izwestija».

Dziennik ten opublikował także rozmowę z Wajdą, w której reżyser podkreślił, że «w filmie nie ma niczego, co mogłoby zostać odebrane jako wypadek przeciwko Rosji».

Autorem zdjęć do «Katynia» jest Paweł Edelman. Muzykę skomponował Krzysztof Penderecki. Scenariusz - na podstawie powieści Andrzeja Mularczyka «Katyń. Post mortem» - stworzyli wspólnie Andrzej Wajda, Władysław Pasikowski i Przemysław Nowakowski.

Główne role w «Katyniu» zagraли: Artur Żmijewski, Maja Ostaszewska, Jan Englert, Danuta Stenka, Andrzej Chyra, Paweł Małaczyński, Magdalena Cielecka, Maja Komorowska, Władysław Kowalski, Stanisława Celińska, Krzysztof Kolberger, Krzysztof Globisz i Siergiej Garmasz.

Jerzy Malczyk
(PAP)

(PAP)

Wajda do polityków

Andrzej Wajda zwrócił się do polityków o przesunięcie uroczystości awansowania oficerów wojskowych po wyborach. Bez skutku. Czy to kolejne wykorzystanie sztuki na usługi politycznej batalii?

Wszystko zaczęło się w chwili, kiedy Kancelaria Prezydenta poinformowała, że 5-7 października 2007 roku na Placu Piłsudskiego odbędą się uroczystości «Katyń - Pamiętamy. Uczcijmy Pamięć Bohaterów». Żołnierze i funkcjonariusze - ofiary Zbrodni Katyńskiej - zostaną awansowani na wyższe stopnie wojskowe i służbowe.

Sprzeciwił się temu reżyser, który w liście publikowanym na łamach «Gazety Wyborczej» wyraził swoje wątpliwości co do terminu nominacji, odbywającej się w najbliższych dniach w okresie wyborczych rozgrywek politycznych.

- Nie chciałbym, aby śmierć mego ojca i tysięcy polskich oficerów zgładzonych w ZSRR służyła tym celom. Jeśli jest wola takiego uczczenia pamięci ofiar tej zbrodni, właściwym będzie uczynić to zgodnie z tradycją 11 listopada w Święto Niepodległości - napisał reżyser w liście, który opublikowała «Gazeta Wyborcza». - Myślę, że będzie zgodne to nie tylko z moim odczuciem, ale również wielkiej rzeszy tych, dla których ta zbrodnia

jest niezbywalną częścią rodzinnej pamięci - podkreślił reżyser.

Sprawa jest delikatna, a stawka w końcu wysoka. Do dzisiaj «Katyń» Andrzeja Wajdy obejrzało przeszło milion widzów, a wśród odczytujących listę nazwisk poległych znalazła się m. in. Maja Komorowska, jedna z aktorek grających w filmie Wajdy. Komorowska - według «Gazety Wyborczej» - szybko wycofała się z udziału w uroczystości. Mimo to minister obrony narodowej Aleksander Szczygło zapewnił, że zaplanowane od piątku do niedzieli uroczystości mianowania oficerów - ofiar zbrodni katyńskiej - na wyższe stopnie nie mają żadnego kontekstu politycznego.

Uzasadniając decyzję o zorganizowaniu uroczystości w październiku, Szczygło powiedział: - Wrzesień, październik to są te dwa symboliczne miesiące, które rozpoczęły tragedię żołnierzy, którzy zostali zamordowani w Katyniu.

Na uwagę, że obecny będzie tam prezydent, Szczygło odparł: - Prezydent jest, ale prezydent jest prezydentem RP wybieranym co 5 lat i jest zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, chyba nikt nie ma co do tego wątpliwości, nawet ci którzy prezydenta nie lubią.

(PAP)

Konsul Lech Wałęsa?

- To prawda, spotkałem się z Tuskiem i dostałem propozycję - potwierdza Lech Wałęsa. - Odnoszę się do niej z entuzjazmem, zawsze marzyłem o tym, aby być kimś w rodzaju konsula honorowego. Chcę pomagać polskiemu rządowi, ale aż do dziś nikt nie chciał skorzystać z mojej wiedzy i doświadczenia.

Podczas rozmowy - jak dowiaduje się «Metro» od jednego z bliskich współpracowników Tuska - miała paść także inna propozycja: Wałęsa na ambasadora w Waszyngtonie od maja lub czerwca 2008.

Pomysł zaangażowania w politykę zagraniczną byłego

prezydenta chwałą specjaliści od stosunków polsko-amerykańskich. - W USA od lat wykorzystuje się byłych prezydentów jako emisariuszy różnych spraw - mówi prof. Zbigniew Lewicki, amerykańista z Uniwersytetu Warszawskiego. - Wałęsa cieszy się świetną opinią i z pewnością może pomóc w poprawie polskiego wizerunku za granicą. Wystarczy, że będzie tam jeździł, spotykał się z biznesami i politykami, dowodził, że Polska ma już nowy, normalny rząd otwarty na inwestycje. Wałęsa będzie ambasadorem dobrej woli i dobrej nowiny - stwierdza.

(PAP)

Koniec plastikowych torebek w sklepach

Nawiążemy kontakt z władzami Łodzi, by mieć dobry wzór do naśladowania. W Warszawie też powinniśmy wprowadzić taki zakaz - mówi Maciej Maciejowski, warszawski radny PiS. I dodaje, że poruszy sprawę na posiedzeniu komisji ochrony środowiska Rady Warszawy.

Radny PiS może liczyć na poparcie Platformy Obywatelskiej, która w radzie ma najwięcej mandatów. - Podpisujemy się pod tym obiema rękami - mówi Maciej Wyszyński, wiceszef komisji ochrony środowiska (PO).

Z zakazu nie ucieszą się kupcy, dla których wiązałyby się to z dużymi kosztami. Za pięć tys. tzw. torebek zrywek trzeba zapłacić ok. trzech zł. Jedna papierowa torba

porównywalnej wielkości to koszt 0,50-0,80 zł. - Jeśli wprowadzą taki zakaz, to jakoś sobie poradzę. Trzeba będzie namawiać klientów na torby materiałowe, których używa się przez lata - mówi Anna Przybyszewska, współwłaścicielka sklepu spożywczego na Bemowie. Problem toreb może na pierwszy rzut oka nie wygląda poważnie, ale statystyki są porażające - w Warszawie codziennie wydaje się ok. miliona plastikowych reklamówek.

Radni Warszawy mają tylko jedną wątpliwość. - Nie wiem, czy możemy taki zakaz narzucić handlowcom - zastanawia się Wyszyński. Uchwały może bowiem nie zatwierdzić wojewoda. Decyzję podejmie już urzędnik z rządu PO.

(PAP)

Polska w UE

Polska traci przewagę

Na razie nie mamy powodów do narzekania na brak inwestycji zagranicznych. Jednak wkrótce mogą się pojawić. Michał Chyczewski, ekonomista Banku BPH, zwraca uwagę na zjawisko, które pojawiło się u nas niedawno, a w ciągu ostatniego roku nabrało rozpędu: to szybko rosnące koszty zatrudnienia.

Ś Do niedawna koszty te rosły u nas wolniej niż w UE, głównie ze względu na niskie tempo wzrostu płac. Sytuacja zmieniła się radykalnie w tym roku, gdy płace zaczęły bardzo szybko rosnać. To powoduje, iż



tracimy konkurencyjność Ś w stosunku do innych krajów naszego regionu Ś jako potencjalne miejsce lokowania bezpośrednich inwestycji zagranicznych. A do niedawna właśnie niskie koszty pracy i łatwy dostęp do rynku pracy były naszymi atutami, uważa Chyczewski.

Ale sytuacja się zmienia. Jeszcze przed wejściem do UE koszty zatrudnienia w Polsce realnie spadały. Dziś rosną, i to dużo szybciej niż w Czechach, czy Słowacji, z którymi rywalizujemy o inwestycje, podkreśla «Puls Biznesu».

(PAP)

72 proc. Polaków zadowolonych z członkostwa w UE

Dla 17 proc. ankietowanych członkostwo Polski w UE nie jest ani czymś dobrym, ani złym, a 5 proc. nie ma w tej kwestii wyrobionej opinii.

Im wyższe wykształcenie, tym większy odsetek badanych oceniających pozytywnie obecność Polski w UE. Pozytywną opinię o członkostwie we Wspólnocie wyraża 83 proc. Polaków z wykształceniem wyższym, 76 proc. z wykształceniem średnim; wśród respondentów z wykształceniem zasadniczym zawodowym pozytywnie o obecności w UE wypowiada się 71 proc., a w grupie osób z wykształceniem podstawowym lub gimnazjalnym - 61 proc.

Odsetek zwolenników członkostwa w Unii zależy również od sytuacji materialnej badanych. 75 proc. respondentów określających swoją sytuację materialną jako «dobrą» i tyle samo (75 proc.) określających swoją sytuację jako «średnią» pozytywnie ocenia przystąpienie Polski do UE. W grupie osób określających swój materialny status jako «zły», odsetek ten wynosi 57 proc.

Udział badanych, którzy zadowoleni są z przynależności Polski do UE wzrasta wraz z zainteresowaniem polityką. Aprobata wyraża 55 proc. Polaków, których sprawy polityczne wcale nie interesują, 69 proc. których raczej nie interesują, 79 proc., których raczej interesują i 88 proc. bardzo nimi zainteresowanych.

Jako coś dobrego członkostwo w UE postrzegają częściowo od pozostałych kierownicy i specjaliści (80 proc.), prywatni przedsiębiorcy (80 proc.), robotnicy (78 proc.) oraz uczniowie i studenci (76 proc.).

Z sondażu TNS OBOP wynika również, że pozytywnie członkostwo Polski w UE oceniają najczęściej badani deklarujący poglądy centrolewicowe i centroprawicowe - po 87 proc.

Ponad dwie trzecie respondentów (68 proc.) uznało, że przystąpienie do UE miało wpływ na sytuację naszego kraju - według 61 proc. był to wpływ pozytywny; według pozostałych 7 proc. - negatywny. Natomiast 23 proc. ankietowanych ocenia, że przynależność do struktur unijnych nie miała wpływu na sytuację kraju. Brak zdania na ten temat deklaruje 9 proc. badanych.

Jak pokazuje sondaż, 65 proc. ankietowanych jest przekonanych, że wejście do Unii Europejskiej poprawiło pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Według 7 proc., członkostwo w UE pogorszyło status naszego kraju na arenie międzynarodowej. Niemal jedna piąta (18 proc.) uważa, że przystąpienie do Wspólnoty nie wpłynęło na pozycję Polski w świecie; 10 proc. nie zajmuje w tej sprawie stanowiska.

Według dwóch trzecich respondentów (66 proc.), wejście do UE nie miało wpływu na ich życie. Przeciwnego zdania jest 31 proc. - w tym 25 proc. badanych ocenia, że ich życie zmieniło się na lepsze w wyniku przystąpienia do Unii, a 6 proc. badanych uważa, że doświadczyli zmian na gorsze. Trzech na stu ankietowanych (3 proc.) nie umiało jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

Badanie przeprowadzono w dniach 4-8 października na reprezentatywnej losowej próbie mieszkańców Polski powyżej 15 roku. Zrealizowano 1005 wywiadów.

(PAP)

Baby boom po polsku

Takiego roku jak ten nie było od dawna: tylko do lipca urodziło się 227 tysięcy dzieci. Rok temu, przez dwanaście miesięcy, przyszło ich na świat 374 tysiące, a i tak demografowie cieszyli się z odwrócenia negatywnych trendów: Polaków zaczęło przybywać, o 8-10 tys. rocznie.

Jeśli nadal będzie się rodzić tyle noworodków co w pierwszej połowie tego roku, to pod koniec osiągniemy liczbę urodzeń niespotykaną od lat 90. Z danych GUS wynika, że

spadek liczby urodzeń nieprzerwany do początku lat 90. skończył się dwa lata temu. Liczba urodzeń zaczęła powoli, a ostatnio szybko, wzrastać. Polska zaczyna odczuwać skutki tego, że w dorosłość wkracza wyżej demograficzny lat 80.

Wraz z dobrymi informacjami idą te niepokojące: tłok na porodówkach, brak miejsc w przedszkolach i żłobkach, niedostatek lekarzy neonatologów - pisze «Rz».

(PAP)

Trzy lata w Unii

Mija już trzeci rok od chwili, gdy Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Jest to dobra okazja, aby dokonać pewnych podsumowań, powiedzieć, czy mamy się z czego cieszyć i czas otwierać szampana, czy może raczej spełniły się oczekiwania pesymistów i w najbliższym czasie nie możemy spodziewać się zmian na lepsze. Zdaniem Konfederacji Pracodawców Polskich po trzech latach w zjednoczonej Europie mamy powody do zadowolenia.

1 maja 2004 roku Polska weszła do Unii Europejskiej. Pracodawcy zrzeszeni w Konfederacji Pracodawców Polskich, podobnie jak większość Polaków, czekali na ten moment bardzo długo. Byliśmy pełni oczekiwań, nadziei, ale także niepewności, co tak naprawdę zmieni się po przekroczeniu tej historycznej daty.

Już dzisiaj, z całą pewnością można stwierdzić, że nie sprawdziły się wcześniejsze obawy i pesymistyczne prognozy. Integracja zaczyna przynosić konkretne i odczuwalne dla wielu grup społecznych korzyści. Konfederacja Pracodawców Polskich wyraża zadowolenie, że również polscy przedsiębiorcy, od lat promujący interesy polskiego biznesu na forum międzynarodowym, mają swój wymierny wkład w ten sukces.

"Te trzy lata w Unii Europejskiej to przede wszystkim czas polskich przedsiębiorców, którzy bardzo dobrze wykorzystali członkostwo, a jednocześnie poradzi sobie z biurokracją, skomplikowanym i często zmieniającym się prawem, brakiem partnerskich relacji z administracją państwową oraz potrzebnych rozwiązań ułatwiających prowadzenie działalności gospodarczej. Z sukcesem zmierzli się także z zagraniczną konkurencją" - uważa Andrzej Malinowski Prezydent Konfederacji Pracodawców Polskich.

Eksperti Konfederacji Pracodawców Polskich zwracają uwagę, że korzyści płynące z wejścia Polski do Unii Europejskiej nie są jednak automatyczne. Aby utrzymać dobrą koniunkturę Polska nie może osiąść na laurach, zadowolając się tym, co do tej pory udało nam się osiągnąć.

KPP przedstawia korzyści, jakie dało polskim przedsiębiorcom 3 lata obecności na wspólnym europejskim rynku, a także wymieniamy niekorzystne zjawiska związane z naszą obecnością w UE.

Korzyści z obecności Polski w UE:

- uczestnictwo w systemie gospodarczym najbardziej rozwiniętych krajów świata, pozbawionym ograniczeń w handlu zagranicznym i w imporcie. Dzięki temu Polska ma szansę szybkiego rozwoju - 1-2 pkt naszego rocznego wzrostu to efekt tego faktu;
 - podwojenie obrotów Polski w handlu zagranicznym - z głębokiego deficytu wymiany z krajami UE, wyszliśmy na znaczący wynik dodatni;
 - dostęp do skierowanych do różnych obszarów naszego życia społeczno-gospodarczego funduszy unijnych. Fundusze stały się ważnym impulsem prorozwojowym, umożliwiły podjęcie wielu inwestycji infrastrukturalnych;
 - otwarcie unijnych rynków pracy - bezpośrednim skutkiem jest spadek bezrobocia w Polsce;
 - zwiększenie napływu do Polski inwestycji zagranicznych, czego naturalną konsekwencją jest tworzenie nowych miejsc pracy i wzrost PKB;
 - przyspieszony wzrost wydajności, większa kapitalizacja, modernizacja produkcji, poprawa konkurencyjności - spowodowane napływem nowych inwestycji i technologii;
 - pozytywny wpływ prawodawstwa UE na polskie regulacje prawne,

- wzrost uelastycznienia rynku pracy i zróżnicowanych form zatrudnienia, poprawa organizacji pracy, a także rosnące znaczenie aktywnej polityki na rynku pracy, np. w sferze subsydiowania zatrudnienia. Globalizująca się gospodarka oraz rosnąca konkurencja zmuszają przedsiębiorstwa do elastyczności i dostosowania stanu zatrudnienia do potrzeb pracodawcy w danej chwili.

Niekorzystne zjawiska związane z naszym członkostwem w UE:

- zakaz stosowania protekcyjnej polityki ochronnej wobec własnych podmiotów, zakaz subsydiowania przedsiębiorstw z państwowej kasy (w tym przemysłu ciężkiego), obowiązek przestrzegania limitów produkcyjnych narzuconych Polsce w niektórych obszarach, m.in. w produkcji mleka i cukru, stali. Te wymogi wpływają niekorzystnie na niektóre podmioty, w wyniku nie zakończenia przez nie procesów restrukturyzacyjnych przed przystąpieniem do Unii;
 - lobbing starych krajów UE, które mają silniejszą pozycję na forum UE wyrządza polskiej gospodarce liczne straty. Z jednej strony podejmuje się działania, które szkodzą nam w tych segmentach produkcji, gdzie mamy monopolistyczną pozycję (sadownictwo, przemysł cukrowy), z drugiej zbyt małą uwagę UE przywiązuje do ochrony interesów Polski, czego przykładem jest mało wyraźne wsparcie w konflikcie z Rosją o eksport mięsa czy w walce z dumpingiem cenowym importu żywności z Chin;
 - obawa, że w wyniku wypychania do Polski "brudnej" pracochłonnej lub niechcianej produkcji we własnych krajach możemy stać się krajem peryferyjnej i nisko rentownej produkcji;
 - brak dostatecznego wsparcia UE dla obrony interesów Polski, np. w relacjach z Rosją, w wyniku czego ma miejsce „psucie” image samej Unii, jako jednolitej i skutecznej organizacji;
 - wciąż niewystarczająca poprawa jakości polskiego ustawodawstwa i zwiększenia jego stałości;
 - brak poprawy systemu kształcenia, co spowodowałoby uzyskanie przez firmy efektywniejszych pracowników, a w rezultacie cała gospodarka stałaby się bardziej konkurencyjna;
 - niewystarczające i nie wszędzie równomiernie dostępne wsparcie dla przedsiębiorstw chcących szkolić swoje kadry;
 - brak zmian w funkcjonowaniu instytucji. W Polsce wciąż brak jest systemu one-stop point w obsłudze przedsiębiorstw; przez te trzy lata nie zwiększył się udział instytucji rynku pracy w pośrednictwie zatrudnienia. Działające rynkowo instytucje pośrednictwa pracy wykazują większą efektywność niż obecne skostniałe struktury publicznych służb zatrudnienia, których profesjonalizm i efektywność nie poprawiają się. Środki przeznaczone dla urzędów pracy powinny być uzależnione od ich efektywności w pośrednictwie pracy, a nie jak to jest obecnie, od liczby zarejestrowanych bezrobotnych.
- Podsumowując, to, w jakim stopniu wykorzystamy dane nam możliwości i jak będziemy postrzegani w zjednoczonej Europie zależy od nas samych. Prawdziwym sprawdzianem determinacji i zdecydowania obywateli oraz państwa w zmianach polskiej rzeczywistości na lepszą będą nadchodzące lata. Mamy nadzieję, że damy świadectwo naszej obywatelskiej dojrzałości i za kilka lat z jeszcze większym, niż teraz, optymizmem będziemy świętować kolejne rocznice przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Marta WOJTACH
Konfederacja Pracodawców Polskich

Wywiad

Wywiad z prof. dr hab. Andrzejem Kola z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu

Panie profesorze. Polskie źródła podają, że w Bykowni – w miejscach pochówku ofiar stalinowskich represji jest ogółem 195 grobów, z tego 21 zbiorowych grobów polskich, na ile te dane odpowiadają rzeczywistości i skąd one w ogóle są wzięte?

Są to dane, które przekazaliśmy mediom po przeprowadzeniu prac archeologiczno-ekshumacyjnych w roku ubiegłym. Podjęliśmy te prace w Bykowni stosując metodę badawczą sondażu wiertniczych, przy pomocy których lokalizowaliśmy groby. Metoda ta pozwala zlokalizować grób, natomiast na tym etapie nie daje uszczegółowionych zasięgów grobu. Tak, że w ubiegłym roku zlokalizowaliśmy 195 grobów, ale już wówczas byliśmy przekonani i świadomi, że niektóre z tych organizacji mogą obejmować podwójne, a nawet potrójne groby.

Przepraszam, ale może Pan bardziej szczegółowo zapoznać z tą metodą?

Jest to metoda inwazyjna, czyli wykonujemy wiercenia i analizujemy próbki gruntu, które wydobywa pióro wiertła. Wiercenia dokonujemy (w każdym z sektorów) i analizujemy każdą z próbek. Określamy, czy jest to grunt macierzysty (mamy w zespole geomorfologa i geodetę), czy też znajduje się tam ciało obce.

Dla wykrycia 195 grobów ile, mniej więcej, przyszło się zrobić takich odwiertów?

No, ponad 2 tysiące. W Piatichatkach (pod Charkowem) po to, by zlokalizować wszystkie groby i szczegółowo założyć wykopy nad tymi grobami wykonaliśmy ponad 4600 takich odwiertów. Odwierty te wykonujemy także nie w sposób bezładny, lecz w sposób uporządkowany. Polega to na tym, że najpierw jest niezbędna mapa, od której każdorazowo zaczynamy tego rodzaju badania. W naszym przypadku tutaj na terenie Ukrainy te mapy wykonywali kartografowie wojskowi z Polski, którzy przyjeżdżali do nas na zlecenie Rady Pamięci Walk i Męczeństwa. Dalej, na bazie takiej mapy tworzymy siatkę lokalizacji przestrzennej – siatkę hektarową, półhektarową, a w jej ramach - siatkę arową (czyli co dziesięć metrów). I dopiero w ramach tej siatki arowej, czyli 10 metrów na 10, wykonujemy siatkę o boku 2 metrów. I wszystkie odwierty (sondaże) wykonujemy na węzłach siatki dwumetrowej, tzn. tam gdzie się przecinają linie siatki wykonujemy odwiert i szukamy. Założenie jest takie, jeżeli jest to grób masowy to te odwierty, co dwa metry powinny nam wykryć każdy z grobów. Grób

pojedynczy, może się gdzieś ukryć pomiędzy tymi odwiertami, gdyż zazwyczaj ma 80 cm szerokości 2 m długości. Natomiast jeżeli jest to grób masowy, to jak nam doświadczenie podpowiada jest on nie mniejszy, niż kwadrat o boku dwóch metrów. I przy takim zagęszczeniu odwiertów zawsze trafiamy na grób. Lecz aby dowiedzieć się jakiej jest on wielkości, musimy wykonać dodatkowe wiercenia.



A jaki obszar w Bykowni można uważać za zbadany?

W roku ubiegłym przewierciliśmy, że tak powiem, całe centrum zlokalizowanego wcześniej cmentarza. Aczkolwiek lokalizację cmentarza, jego zasięg, oparto, przede wszystkim, na przekazach archiwalnych. Wiemy, że wiosną 1937 roku kijowskie NKWD uzyskało od Zarządu Lasów Państwowych cztery i pół hektara (zezwolenie na piśmie) na założenie cmentarza. Po czym obszar ten ogrodzono. Dzisiaj już wiemy, że ogrodzono nie 4,5 ha, lecz 5,3 ha. Wokół tego obszaru, jak ustaliliśmy ostatnio, wybudowano specjalną utwardzoną drogę o szerokości od 3 do 4 metrów, która pozwalała z każdej strony wjechać na teren cmentarza. W miejscach jej zwężeń do dziś na drze-

wach pozostały ślady pozostawione przez samochody zaczepiające o wystające konary.

A wracając do mapy wykonanej przez polskich kartografów wojskowych. Na jakich podstawach została ona oparta. Czy mieli oni jakieś pierwowzory, udostępnione np. przez ukraińskie służby specjalne?

Nie ta mapa została bezpośrednio w terenie już w momencie, kiedy ten cmentarz był znany. Kiedy był rozkopany - jeszcze w 1971 roku, o czym świadczą odpowiednie upamiętnienia, a następnie w latach 1987-89, kiedy ustawiono już wielki krzyż.

Ale przecież można przypuścić, że wówczas nie wyznaczono całego obszaru ewentualnych miejsc pochówku, mogła przecież istnieć np. jakaś odnoga?

Tak. To upamiętnienie, te wszystkie tabliczki na drzewach obejmują powierzchnię około jednego hektara. Natomiast wojskowi wymierzili nam – z tolerancją - około sześciu hektarów.

I wszędzie coś było?

Nie. Dopiero na bazie tej mapy zaczęliśmy wiercenia i okazało się, że na obszarze tego dawnego cmentarza, ogrodzonego zielonym trzymetrowym płotem, groby mieszczą się tylko w centralnej części, zajmując obszar

sięgający blisko półtora hektara. Natomiast pozostała część nie była jeszcze wypełniona grobami. Być może, gdyby nie wybuchła wojna, gdyby nie nastąpiły zmiany to może ten cmentarz jeszcze długo by funkcjonował.

Tak Pan przypuszcza, Panie profesorze, czy mogli na tym cmentarzu zostać pochowani ludzie, że tak powiem, przypadkowi – nie będący ofiarami represji, polegli w czasie działań wojennych, czy np. zmarli w szpitalach?

W czasie wojny już ten cmentarz nie funkcjonował. I dzisiaj wiemy, że Niemcy wiedzieli o tym cmentarzu. Nawet kilka grobów rozkopali. Zobaczyli, że tam są ofiary, ale w przeciwieństwie do tego, co uczynili w Winnicy, czy Katyniu, dalej nie ingerowali.

Zaś w czasie wojny, tzn. od 1941 roku, nie było tu żadnych pochówków. Po wojnie miejscowa ludność rozebrała płot otaczający cmentarz na opał. Rozebrano też drewniany domek - strażnicę NKWD o której wiemy dziś jak wyglądała i w którym miejscu stała.

I na tym zaniedbanym terenie okoliczna ludność zaczęła stopniowo rozkopywać te groby i szukać „skarbów”. Stąd też wynikła ta pierwsza akcja KGB – wielkie tajne ekshumacje wojskowe przeprowadzone w 1971 roku - mająca na celu zatarcie śladów świadczących o prawdziwych wykonawcach zbrodni i utrwalenie wersji, iż jest to sprawa rąk hitlerowskich oprawców.

A w jakim stopniu te „hieny cmentarne” i specjaliści od legend politycznych splądrowali pochówki cmentarza?

Trudno powiedzieć, gdyż mamy obraz zbiorczy, który powstał w wyniku tego, co zrobiło KGB w 1971 roku i późniejszego rozkopywania grobów w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. Po ekshumacji w roku 1987, przeprowadzonej nb. z inicjatywy władz miejskich Kijowa nadal utrzymywano, że zbrodni tych dokonali Niemcy i dopiero protesty społeczne - przede wszystkim rodzin wymordowanych, wymagających wyjaśnienia prawdy - doprowadziły do kolejnej (pokazowej nieco) ekshumacji w roku 1989, kiedy to ostatecznie zatarto napis na kamieniu pamiątkowym, mówiący o tym, że wszystkiego tego dokonali Niemcy.

A zatem my wchodzimy w obraz bardzo zagmatwany, w którym to staramy się zidentyfikować groby polskie – ofiary tzw. ukraińskiej listy Katynia.

I tu, Panie profesorze, są głosy ze strony ukraińskiej, że należałoby tę listę nazwać jakoś inaczej, gdyż ludzie nieobeznani w historii nieraz kojarzą te rzeczy z konfliktami polsko-ukraińskimi, wręcz nawet powiązanymi z banderowcami.

Tak, ale ta nazwa wynika z nazewnictwa archiwalnego. Już w dokumentach mówiących o tym, żeby uśmiercić Polaków przetrzymywanych w więzieniach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi używa się tego terminu.

Panie profesorze, jak Pan przypuszcza, ile osób z listy ofiar zbrodni katyńskiej spoczywa na terytorium Ukrainy?

Sytuacja wyglądała w ten sposób. Dokument z dnia 5 marca 1940 roku o likwidacji 15700 Polaków z trzech więzień specjalnych: Ostaszkowa, Kozielska i Staro-

bielska mówi, że należy również rozstrzelać 11 tysięcy Polaków przetrzymywanych w więzieniach Zach. Ukrainy i Zach. Białorusi. Natomiast, jeżeli chodzi o realizację tego rozporządzenia, to wygląda na to, że zlikwidowano nie 11 tysięcy, lecz około siedmiu tysięcy. W każdym bądź razie prokuratura wojskowa Ukrainy w 1994 roku przekazała polskiemu prokuratorowi Stefanowi Śnieżce listy na których figuruje 3435 nazwisk. Polska szybko opublikowała te listy.



Przedstawiciele Polonii kijowskiej w skupieniu oglądają przedmioty należące do polskich ofiar znalezione w grobach Bykowni

Z innych źródeł z kolei wiemy, że według ówczesnych danych Ministerstwa Transportu Ukrainy zapotrzebowanie na przewiezienie specjalnych partii osób z dużych miast Zachodniej Ukrainy – Włodzimierza Wołyńskiego, Łucka, Stanisławowa, Lwowa, Równego do Kijowa, Chersonia i Charkowa wystawiono na prawie 3,5 tys. osób.

Aczkolwiek w 15. grobach polskich zlokalizowanych w Charkowie (gdzie ogółem znajduje się 75 grobów) spoczywa nie 3800 Polaków (tytu właśnie wysłano do Charkowa ze Starobielska), a 4300 osób. Przypuszczamy zatem, iż właśnie te 500 ofiar to są ci, których przywieziono do Charkowa w ramach tego zamówienia na przewóz z dużych miast dawnej Polski. Aczkolwiek większość przewieziono zapewne do Kijowa i tutaj zostali oni rozstrzelani. A w tych czasach głównym tajnym cmentarzem była Bykownia. Stąd też przypuszczamy, że w Bykowni może spoczywać nawet do dwóch tysięcy Polaków. W tej chwili już upewniamy się w tym.

Tak jak w ubiegłym roku zlokalizowaliśmy 21 grobów polskich, to w tym roku już mamy o 9 więcej, czyli razem 30.

To są groby zbiorowe?

Tak tylko zbiorowe?

Tam są pochowani tylko Polacy?

Tego do końca pewni nie jesteśmy, ale jesteśmy przekonani, że Polacy, gdyż przedmioty, jakie wydobymy są nieomal tylko polskie, jak na przykład guziki z polskich mundurów wojskowych, medale czy monety polskie, przy czym z emisji 1939, co potwierdza chronologię wydarzeń. Obecnie pracujemy w strefie gdzie te groby występują stąd sądzę, iż następne, co najmniej 10 grobów tam powinno być. Jeżeli założyc, że w każdym z grobów znajduje się około 50 pochówków to zbliżamy się do tych dwóch tysięcy obywateli polskich zamordowanych i tu pochowanych.

Jak ocenia Pan tarcia, które wystąpiły ostatnio między Instytutem Pamięci Narodowej Ukrainy a Komisją Rady Miejskiej Kijowa ds. Rehabilitacji Ofiar Represji Politycznych. Dlaczego przedstawiciele IPNU uważają, że prace prowadzone obecnie w Bykowni są nielegalne i niefachowe?

Cieszę mnie, że znalezione porozumienie i prace są kontynuowane. My stoimy z boku tego konfliktu, ale obserwując co się dzieje jesteśmy przekonani, że konflikt ten, nie ma wyraźnego podłoża politycznego i nie ma on formatu polsko-ukraińskiego. Jest to raczej spór kompetencyjny o to, kto ma prowadzić te prace i komu ma podlegać Bykownia, jako miejsce ważne dla Ukrainy, jako miejsce, gdzie planowane jest jakieś nowe, bardziej poważne jego upamiętnienie.

A propos upamiętnienia. Jak daleko są posunięte prace w tym zakresie i jaką postać ono przyjmie?

Na temat globalnego klucza upamiętnienia cmentarza na razie nic nie wiem, natomiast wiem, że wybrano już wstępnie miejsce, gdzie pochowane zostaną wszystkie ekshumowane w ubiegłym i bieżącym roku szczątki. Miejsce to powinno być zaakceptowane przez odpowiednie władze Ukrainy. Sądzę, że do tego dojdzie i wówczas właśnie to miejsce będzie w jakiś sposób upamiętnione.

Panie profesorze, może na zakończenie parę słów o zespole, który podjął się tych szlachetnych prac w Bykowni. Iloma osobami Pan kieruje?

Zespół miał liczyć 10 osób, i zamierzaliśmy pracować 3 miesiące. Terminy jednak się zmieniały i w wyniku porozumienia ustalono, że pracować będziemy 2 miesiące, stąd zwiększyłem liczbę do 13 osób (w tym dwóch kierowców) po to, by uintensyfikować pracę. Są to wysokiej klasy profesjonalści, doświadczeni archeolodzy, antropolodzy. Ekipa ta pracowała już w Charkowie, we Lwowie, na kilku cmentarzach Wołynia, ale pracowała też na wielu takich stanowiskach w Polsce i za jej granicami.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na odsłonięciu Pomnika Ofiar totalitaryzmu.

Stanisław PANTELUK
www.dk.com.ua/

Czterdzieści siedem lat kłamstwa



Prawie każda zbrodnia przed swoim wykryciem przechodzi stadium podstępny, kiedy to winowajcy próbują ukryć swoje uczestnictwo w zbrodni i obarczyć winą niewinnych. Taki okres dla ludobójczej zbrodni katyńskiej - tak określają eksterminację przez NKWD 22 tysięcy Polaków w roku 1940. (przeważnie jeńców wojennych - w większości oficerów Wojska Polskiego) - trwał aż 47 lat.

O tej smutnej dacie zawsze wspominają Polacy (i nie tylko) w kwietniu - maju każdego roku. Właśnie w te miesiące 1940 roku rozstrzeliwano polskich oficerów w Rosji - w Lesie Katyńskim pod Smoleńskiem, w nadwożańskich lasach pod Kalininem (Twier'), jak również na Ukrainie w Piatichatkach, na tak zwanej 6. parceli strefy leśnej pod Charkowem. O tym, jak ludobójcy próbowali zagmatwać tę sprawę, opowiada świeży materiał z prasy polskiej.

Pisarz Aleksy Tołstoj, członek komisji Burdenki, martwił się, że ludzie, opowiadający w propagandowej kronice filmowej sowiecką wersję zbrodni katyńskiej, zachowują się tak, jakby recytowali wyuczoną lekcję.

Katyńskie kłamstwo narodziło się 15 kwietnia 1943 roku wraz z komunikatem Sowinformbiura w sprawie „oszczerstw goebbelsowskich», pełnym zwrotów typowych dla języka komunistycznego: „potworna brednia», „łajdackie i podle



kłamstwo», „niedoleżnie spitaszona bzdura». Autorami komunikatu byli Andriej Wyszynski, osławiony prokurator w procesach moskiewskich („rozstrzelać ich jak wściekłe psy»), pomagający mu Mołotow i adiustujący całą rzecz Stalin.

Komunikat Sowinformbiura jest jednym z pierwszych spośród 146 dokumentów zamieszczonych w czwartym, ostatnim tomie fundamentalnej pracy „Katyń. Dokumenty zbrodni», autorstwa polskich i rosyjskich historyków i archiwistów. Ich praca rozpoczęła się w 1992 roku, dwa lata po tym, jak Moskwa przyznała, że zbrodni dokonało NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), które przeprowadziło nie tylko egzekucje, lecz także przygotowało

starannie grunt pod operację maskującą zbrodnię. Obszerny dokument z 10 - 11 stycznia 1944 zatytułowany „Informacja o rezultatach wstępnego śledztwa w tzw. sprawie katyńskiej», autorstwa szefa NKWD Mierkułowa i jego zastępcy Krugłowa, jest w istocie pomocą i przewodnikiem dla członków powołanej 12 stycznia komisji specjalnej, na czele której stanął akademik Burdenko.

NKWD przesłuchało, a raczej przygotowało 95 świadków, z których część odegrała swą rolę przed komisją Burdenki. Iwanów, były naczelnik stacji Gniezdowo, przyznał się, że opowiadał Niemcom o polskich oficerach, którzy przyjechali wiosną 1940, ale oczywiście widział ich przy robotach budowlanych aż do czerwca 1941 roku. „Świadek» Danilenkow rzecz jasna widział grupy Polaków pędzone przez hitlerowców od Smoleńska do Katynia. Polacy nie wychodzili już z lasu. Znaleźli się świadkowie, którzy oczywiście słyszeli dochodzące stamtąd strzały w sierpniu i wrześniu 1941 r. tacy, którzy widzieli krew na mundurach Niemców.

Do rangi ważnego dowodu urósł sznurek, jakim krępowano ręce oficerów. Kilka osób, które były przy ekshumacji prowadzonej przez Niemców w 1943 roku, zeznało, że jest pochodzenia niemieckiego. Sznurek jednak nie mógł przekazać informacji o dacie zbrodni. Od tego były dokumenty.

Burdenko w liście do Mierkułowa relacjonuje rozmowę z członkiem komisji Kolesnikowem, który powiedział, że odnaleziono już dokumenty z końca 1940 r. obalają wersję Niemców. Obawiał się, by nie przedstawili nowej o dokonaniu egzekucji np. na początku 1941 r., więc bardzo ważne jest, żeby się odnalazły dokumenty z późniejszego okresu. Burdenko uspokaja adresata: „Na szczęście znaleźliśmy je». Tak więc obok listów z Warszawy (data stempla: wrzesień 1940) i Tarnopola (listopad 1940) przy zwłokach „odkryto» m.in. niewysłaną kartkę pocztową datowaną na 20 czerwca 1941 i święty obrazek z datą 4 kwietnia 1941 r.

Burdenko zapewnił przy okazji szefa NKWD, że „Ani jeden z członków komisji nie odniósł niezgodnego z prawdą wrażenia».

Nie wszystko jednak szło gładko. Gdy przyjechała ekipa filmowa, mająca nakręcić propagandowy film, pisarz Aleksy Tołstoj, członek komisji Burdenki, radził, by dobrze przygotować świadków, przeprowadzić próby, „inaczej nic z tego nie wyjdzie». Wyszło źle. Tołstoj wysłał więc list do Nikołaja Szvernika, przewodniczącego komisji państwowej badającej całość zbrodni niemieckich. Pisał o scenie przesłuchania, że „wygląda tak, jakby świadkowie powtarzali jakąś wyuczoną lekcję. Ich wypowiedzi wydają się obojętne i wskutek tego nieprawdopodobne». Proponował więc: „W scenie przesłuchania trzeba, aby tekst czytał lektor, a nie uczestnicy przesłuchania».

Katyńskie kłamstwo umarło po 47 latach po dość krótkiej agonii. W 1988 r. polscy historycy z polsko-radzieckiej Komisji Historyków Partyjnych, zajmującej się białymi plamami, dokonali ekspertyzy komunikatu komisji Burdenki, podważając

jego wiarygodność. 22 marca 1989 roku minister spraw zagranicznych Szewardnadze, szef KGB Kriuczkw i Falin, odpowiedzialny w KC za sprawy międzynarodowe, sporządzają notatkę, w której zauważają, że w polskich publikacjach (zarówno autorów opozycyjnych, jak i bliskich polskiemu kierownictwu) otwarcie mówi się o winie ZSRR za rozstrzelanie polskich oficerów i ten punkt widzenia zyskał aprobatę w oświadczeniu rzecznika polskiego rządu.

Szewardnadze, Kriuczkw i Falin stwierdzali: „Prawdopodobnie nie uda się nam uniknąć wyjaśnienia kierownictwu PRL i społeczeństwu polskiemu tragicznych spraw przeszłości. Czas w tym wypadku nie jest naszym sojusznikiem. Być może celowe byłoby powiedzieć, jak było w rzeczywistości i kto konkretnie jest winien temu, co się stało, i na tym zamknąć sprawę». W kwietniu 1989 r. zapadła decyzja KC KPZR zlecająca prokuraturze ZSRR i KGB „przeprowadzenie skrupulatnych poszukiwań w związku z faktem masowego rozstrzelania polskich oficerów». Gorbaczow jednak nie zamierzał wtedy ujawnić będącego w jego dyspozycji tzw. pakietu nr 1, zawierającego m.in. odpis decyzji o wymordowaniu ponad 22 tysięcy polskich jeńców i więźniów, i być może kłamstwo katyńskie trwałoby jeszcze dłużej, gdyby nie to, że historycy Jurij Żoria, Walentina Parsadanowa i Natalia Lebediewa dotarli do materiałów Zarządu Głównego NKWD do spraw jeńców i Zarządu Wojsk Eskortowych NKWD.

Falin poinformował o tym Gorbaczowa 22 lutego 1990 roku, dodając „na bazie nowych, wynikających z dokumentów faktów sowieccy historycy przygotowali materiały do publikacji. Niektóre z nich zostały już zatwierdzone przez kolegia redakcyjne i przyjęte do produkcji. (...) Pojawienie się takich publikacji stwarzałoby w wiadomym sensie nową sytuację».

Imperium upadało. Nie było już mowy o cenzurze, o naciskach na historyków. Falin konkluduje „Ujawnione przez naukowców materiały (...) nie pozwalają nam nadal trzymać się poprzednich wersji i unikać postawienia kropki nad i». Proponował zakomunikować Jaruzelskiemu, że nie udało się znaleźć bezpośrednich dowodów pozwalających określić czas i winowajców tragedii (Gorbaczow oczywiście dobrze je znał), ale są archiwalia, które podważają raport Burdenki i wskazują na winę NKWD, personalnie Berii i Mierkułowa. 7 kwietnia 1990 r. Biuro Polityczne zatwierdziło tekst komunikatu TASS dotyczącego Katynia. Opublikowano go sześć dni później, w 47. rocznicę ujawnienia grobów katyńskich.

21 maja 1991 r. prokurator generalny ZSRR Trubin pisze do Gorbaczowa, że z zeznań świadków wynika, iż istniała decyzja KC podpisana przez Stalina w sprawie likwidacji polskich jeńców i prosi go, by m.in. pod tym kątem spowodował przeszerzenie przez Wydział Ogólny KC materiałów archiwalnych. Ale Gorbaczow do końca nie zdecydował się ujawnić pakiet nr 1. Dopiero prezydent Jelcyn zdecydował o przekazaniu Polsce kopii znajdujących się w nim dokumentów, co się stało 14 października 1992 roku.

**Tomasz Stańczyk, „Rzeczpospolita”
Zdjęcie Oleg Czernijenko**



O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Z okazji Dnia Nauczyciela najszczerze gratulacje i wszystkiego najlepszego dla naszej nauczycielki z Polski **Pani Halinie Kochańskiej**



Gratulacje dla ukochanej nauczycielki, dzięki której jest nadzieja, że świat ludzi oddanych szczerze swojej pracy jeszcze nie zginął. Takimi ludźmi należy się szczylić, bo od nich właśnie zależy w ogromnej mierze, jaka będzie nasza młodzież. Złotowłosa Pani Halina, to COŚ najlepszego, co w ostatnim czasie przytrafiło się Charkowi.

Jeszcze raz – GRATULACJE.

Zespół redakcyjny gazety „Polonia Charkowa”

Szymanowski i muzyka polska

26 września 2007 roku w Filharmonii Charkowskiej, w ramach obchodów Roku Karola Szymanowskiego odbył się koncert pt. „Szymanowski i muzyka polska». W koncercie w wykonaniu charkowskich artystów: Ihora Czerniawskiego (skrzypce), Stanisława Kalinina (fortepian), Olgi Czasowej (sopran), Marii Stecjun (sopran) i Eugenii Prisażnej (fortepian), uczestniczył Konsul Generalny RP w Charkowie, przedstawiciele środowiska polskiego oraz charkowska publiczność.

W programie koncertu znalazły się m.in. utwory Karola Szymanowskiego, Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i Witolda Lutosławskiego. Na uwagę zasługuje wysoki poziom wykonawców i ciepłe przyjęcie przez widownię.

www.charkowkg.polemb.net

Informacja o wyborach do Sejmu RP i Senatu RP w 2007 roku

Ministerstwo Spraw Zagranicznych uprzejmie informuje, że wybory do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej dla obywateli polskich przebywających za granicą odbędą się w 204 obwodowych komisjach wyborczych w niedzielę dnia 21 października 2007 roku w oparciu o ustawę z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz wydane na jej podstawie przepisy wykonawcze. Jeżeli głosowanie miałyby być zakończone w dniu następnym po dniu głosowania w kraju, głosowanie przeprowadza się w dniu poprzedzającym. Informację o terminie głosowania w danym obwodzie podają właściwi konsulowie.

Prawo wybierania posłów i senatorów ma każdy obywatel polski, który najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat.

Obywatele polscy, przebywający w dniu wyborów za granicą, będą mogli wziąć udział w głosowaniu, jeżeli posiadają ważny polski paszport lub ważny polski dowód osobisty w przypadku przebywania w państwie członkowskim Unii Europejskiej oraz zostaną wpisani, na podstawie osobistego zgłoszenia, do spisu wyborców sporządzonego przez konsula właściwego terytorialnie dla miejsca pobytu wyborcy. Powyższy wymóg wcześniejszego wpisania do spisu wyborców nie dotyczy wyborców posiadających zaświadczenie o prawie do głosowania.

Zgłoszenie do spisu wyborców można wnieść do konsula ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie, telefaksem lub pocztą elektroniczną.

Zgłoszenie powinno zawierać nazwisko i imiona, imię ojca, datę urodzenia, miejsce zamieszkania (pobytu) wyborcy, numer ważnego polskiego paszportu lub dowodu osobistego w przypadku przebywania w państwie członkowskim Unii Europejskiej, a także miejsce i datę jego wydania oraz numer PESEL, jeśli wyborca go posiada. Zgłoszenia można dokonać najpóźniej w 5 dniu przed dniem wyborów. Po tym terminie, ale nie później niż do momentu przekazania spisu komisji obwodowej, dopisanie do spisu wyborców będzie możliwe jedynie w drodze reklamacji uwzględnionej przez konsula.

Na żądanie osoby uprawnionej zmieniającej miejsce pobytu konsul, na podstawie spisu, wydaje zaświadczenie o prawie do głosowania w miejscu pobytu w dniu głosowania, w tym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Głosowanie w obwodach głosowania utworzonych za granicą, odbywa się w lokalu obwodowej komisji wyborczej w ciągu jednego dnia, bez przerwy, między godziną 6.00 a 20.00 czasu miejscowego.

Akty prawne, kalendarz wyborczy oraz informacje i komunikaty Państwowej Komisji Wyborczej dostępne są na stronie: www.pkw.gov.pl

**Pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych do spraw
wyborów do Sejmu RP i Senatu RP**

Śpiewamy razem

Znaszli ten kraj



Znasz - li ten kraj, gdzie cy -
try - na doj - rze - wa, po - ma - rańcz blask ma - jo - we zło - ci drze - wa?
Gdzie wień - cem bluszcz ru - i - ny daw - ne stro - i, gdzie bu - ja laur i
cy - prys ci - cho sto - i? Znasz - li ten kraj? Ach, tam, o mo - ja mi - ła!
Tam był mi raj, tam był mi raj, pó - kiś ty ze mną by - ła,
tam był mi raj, tam był mi raj, pó - kiś ty ze mną by - ła!

Znaszli ten kraj,
Gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask.
Majowe złoci drzewa?
Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur
I cyprys cicho stoi?
Znaszli ten kraj?
Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj,
Pókiś ty ze mną była!

Znaszli ten gmach,
Gdzie wielkich sto podwoi,
Gdzie kolumn rząd
I tłum posągów stoi?
A wszystkie mnie
Witają twarzą białą:



Stanisław Ostoja-Chrostowski
„Skrzypce i róża”

Pielgrzymie nasz,
Ach, co się z tobą stało!
Znaszli ten kraj? -
Ach, tam, o moja miła!
Tam był mi raj
Pókiś ty ze mną była!

Znaszli ten brzeg,
Gdzie po skalistych górach
Strudzony muł
Swej drogi szuka w chmurach?
Gdzie w głębi jam
Płomieniem wrą opoki,
A z wierzchu skał
W kaskadach grzmia potoki?
Znaszli ten kraj?
Ach, tu, o moja miła!
Tu byłby raj,
Gdybyś ty ze mną była!

Do wiersza **Adama Mickiewicza** pt. „Do H... Wezwanie do Neapolu (Naśladowanie z Goethego)», powstałego w roku 1829 w Neapolu - muzykę skomponował (w 1853) **Stanisław Moniuszko**. Pieśń ta po raz pierwszy ukazała się w IV zeszytce „Śpiewników domowych», wydanym w Wilnie w 1855 roku. Do dnia dzisiejszego należy do najpopularniejszych utworów tego kompozytora.

Poezja Mickiewicza odegrała szczególnie ważną rolę w twórczości Moniuszki. I to nie tylko pieśniarskiej, gdzie sięgał on po wiersze liryczne oraz ballady poety, ale także w oratoryjno-kantatowej. Na tekście „Dziadów» oparł Moniuszko swoją kantatę „Widma», a pod koniec życia przedstawił w formie kantaty „Sonety krymskie”.

Kuchnia polska

Rolada z nadzieniem szpinakowym

- ✂ 1 kg schabu bez kości
- ✂ 30 dag mrożonego szpinaku
- ✂ 20 dag wędzonej chudej szynki
- ✂ 2 cienkie i długie marchewki
- ✂ jajo
- ✂ 2-3 zmiążdżone ząbki czosnku
- ✂ łyżka sosu sojowego lub maggi
- ✂ łyżka oliwy
- ✂ pieprz
- ✂ sól

Schab głęboko naciąć nożem wzdłuż dłuższego boku, tak by dał się rozłożyć jak książka. Ułożyć mięso na połowce dużego kawałka grubej folii, przykryć drugą połówką (taka kolderka z folii powinna mieć spore marginesy z każdej strony). Rozbić mięso młotkiem na cienki płat, uważając, by go nie przedziurawić) wyjąć z folii, natrzeć solą, pieprzem i połową czosnku, zrolować, zawinąć w folię i na 40 min wstawić do lodówki. Obrane marchewki pokroić w grube słupki, krótko obgotować i odsączyć. Rozmrożony szpinak osączyć, wymieszać z rozbitym jajem, sosem sojowym lub maggi i resztą czosnku, ewentualnie przyprawić solą. Szynkę pokroić w paski. Na rozłożonym schabie równą warstwą rozsmarować szpinak, na nim rozłożyć szynkę, a potem marchewkę.



Zrolować mięso, spiąć wykałaczkami lub owiązać nicią, obsmażyć na oliwie, po czym wsunąć do rękawa foliowego, wlać 2 łyżki lekko posolonej wody lub bulionu. Piec 80 min w temperaturze 170°C. Przeciąć folię i, co kilka minut obracając, piec roladę, aż się ładnie zrumieni ze wszystkich stron. Podawać na gorąco z pieczonymi ziemniakami i wyrazistą w smaku surówką.

Aby schab był soczysty i smaczny

- ✂ Mięso pieczemy powoli i w niezbyt wysokiej temperaturze, tj. 150-180°C, podobnie jak inne gatunki wieprzowiny.
- ✂ Czas pieczenia zależy od grubości i wagi mięsa. Na przykład dość gruby kawałek ważący 1,5 kg trzeba piec ok. 2 godzin. Tylko polędwiczki i bardzo młodą wieprzowinę pieczemy krócej.
- ✂ Na pieczeń najlepiej wybierać mięso z warstwą tłuszczu, która będzie je chronić przed wysychaniem. Można też owinąć je cienkim płatem słoniny lub upiec w specjalnej folii.
- ✂ Jeśli chcemy, by pieczeń miała chrupiącą skórę, na 10-15 min przed zakończeniu pieczenia posmarujemy mięso piwem, miodem lub słoną wodą i ustawmy piekarnik na wyższą temperaturę - 180°C.
- ✂ Po wyłączeniu piekarnika zostawmy w nim mięso na 15-20 min, żeby „odpoczęło», a soki równomiernie się rozłożyły.

Polonia Charkowa 

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red.naczelný, opracowanie komputerowe),
Diana Krawczenko,
Józefa Czernijenko

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (057) 336 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України
за № 816, серія ХК